

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administrowanie i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURJER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiomiesięcznego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bayle, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubce, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 21 października.

Z bieżącej chwili.

(Polożenie i perspektywa rządu francuzkiego. — Z areny wojny dachomejskiej. — Rzeczywisty ustroj socjalistyczny i jego niepraktyczność. — Manifestacja hr. Ignatiewa w sprawie Bośni i Hercegowiny.)

Ze względu na zrzeczenie ministra Viette, zrzeczenia, z jaką zawyrokuje, że ani robotników, ani pracodawców w Carmaux nie należy upokażać, i dzięki ustępstwu barona Reille, który w imieniu towarzystwa kopalnianego przyjął sąd rozjemczy, — sytuacja ministerstwa Lanbete została uratowana. Izba deputowanych może się teraz zająć obradami nad budżetem na r. 1893 i przywilejem dla banku francuzkiego, jeśli nie powstaną nowe trudności, które zakwestyonują byt ministerstwa. Pomijamy szwajcarski traktat handlowy, aczkolwiek zwolennicy cel ochronnych wyszukują go przeciw ministerstwu, istnieje bowiem wiele jeszcze kwestyi, mogących rządowi przysporzyć w danym razie poważnych kłopotów. W pierwszym rzędzie do tych niebezpiecznych kwestyi dla ministerstwa zaliczyć należy połączenie w Tonkinie i wojnę dachomejską, której, jeśli nie zostanie niebawem uwieczniona pomyslnym rezultatem, opozycja z prawicy i lewicy użyje przy uchwaleniu kredytu dodatkowego jako przedmiotu wybieczek przeciw rządowi. Wiadomości z Dahomeju donoszą wprawdzie o świetnym zwycięstwie wojska francuzkiego, ale równocześnie podają znaczną stratę w oficerach. Nie wiadomo zresztą, czy wyprawa znajduje się już pod stolicą króla Behanzina, czy też, jak francuzkie dzienniki przypuszczają, zamierza ją zająć z drugiej strony. Odnośna depesza brzmi, jak następuje:

Pułkownik Dodds telegrafuje z Akpa dnia 17 bm.: Francuzkie wojsko posuwało się naprzód dnia 13, 14 i 15 bm. Dnia 13 bm. zajął Dodds wielki obóz Dahomejczyków, wyparłszy ich poprzednio na północ. Dnia 14 bm. uderzył nieprzyjaciel z północy na Francuzów, biwakujących we wsi Kato, lecz został odparty. Dnia 15 przedsięwzięli Dahomejczycy dwa napady, krótko po sobie następujące, lecz bez skutku; podczas drugiego dostał się nieprzyjacieli w ogień krzyżowy Francuzów i ponosił znaczną stratę. Po stronie francuzkiej poległo w utarczkach z dnia 13, 14 i 15 bm. 10 żołnierzy, pomiędzy nimi 1 oficer; rannych zostało na poboju 85 żołnierzy i 6 oficerów. Pułkownik Dodds zamierza teraz zacząć nieprzyjaciela nad rzeką Kato, gdzie zgromadził główną swoją siłę wraz z przybyłą gwardją króla Behanzina.

Powracając do obecnego położenia rządu francuzkiego, zauważyć jeszcze musimy, że bądź co bądź, pierwszy dzień obrad był dla gabinetu dniem szczęśliwym i że wskutek tego będzie też może dobrym prognostykiem dla dalszego przebiegu sesji. Z drugiej jednak strony poucza doświadczenie, że wobec zbliżających się wyborów będą się starały wszystkie stronnictwa o pozyskanie rządowej władzy, aby mógł wpłynąć na wybory. W takich warunkach będzie też obalenie ministerstwa na porządku dziennym.

W jednej z najpiękniej rozwiniętych kolonii angielskich nowej południowej Walii, która, jak wiadomo, posiada własny rząd i własny parlament, o mało nie przyszło do przesilenia gabinetowego, którego przebieg jest z tego względu ciekawy, że przyczyną przesilenia dotykała z bliska kwestya, będąca w Europie na porządku dziennym. W pewnej miejscowości nowej południowej Walii, zwaną Broken-Hill, odkryto przed kilkunastu laty rudę srebrną w wielkiej ilości. Natchmiast utworzyło się wielkie towarzystwo, rozporządzające znacznym kapitałem, które otworzyło kopalnię srebra z takim powodzeniem, że akcyonaryusze w ciągu kilku lat dorobili się ogromnych majątków. W Broken-Hill, które było dawniej pustynią, powstało miasto kilkudziesięciotyśięczne, a kilka tysięcy górników otrzymało znaczny i stały zarobek. Pod wpływem skrajnych idei, przemagających w społeczeństwach nowszej formacji, odstąpiła kompania kopalnie w Broken-Hill górnikom bezpłatnie, zastrzegając sobie bardzo nieznaczny udział w czystym zysku. Hasło zatem: „kopalnia dla górników“, zostało urzeczywistnione. Skutki jednak były opłakane. Przedewszystkiem delegaci górników uchwalili jednakową płacę dla wszystkich bez względu na uzdolnienie i pracowitość, co sprawiło, że najzdolniejsi i najpracowitsi górnicy opuścili kopalnię, a nadto ograniczono pracę do trzech godzin 10 minut dziennie. Wskutek tych rozporządzeń kopalnie od razu dały znaczne straty, a właściciele postanowili eksploatować je znowu na własną rękę i sprowadzili robotników z Nowej Zelandyi. Pomieędzy górnikami wybuchły rozruchy i sprawa oparta się o rząd, na którego czele stał sir Jerzy Dibbs. W Europie uchodziłyby on za skrajnego postępowca, w Australii jednak ma opinię umiarkowanego. Pomimo, że gabinet sir Dibbsa opiera się na robotnikach, jego prezes ani na chwilę nie zawahał się zażądać stłumienia nieporządków przez policją miejscową. Parlament uchwalił mu w skutek tego wotum zaufania, za którem głosowali nawet jego przeciwnicy i deputowani robotnicy. Nie bez interesu będzie zanotowanie zupełnego niepowodzenia socjalistycznych praktyk w kraju, który jako zupełnie świeży i pozbawiony żywiołów konserwatywnych, najlepiej chyba nadawał się do urzeczywistnienia utopii europejskich agitatorów socjalistycznych.

Białogrodzki korespondent petersburskich „Nowosti“ omawia w ostatnim swym liście „manifestację“ hr. Ignatiewa, która z jednej strony potwierdza, że rosyjski generał nie bez racji nosi miano „ojca kłamstw“, a z drugiej strony daje korespondentowi sposobność do wynurzeń, które warto poznać. „Manifestacja“ Ignatiewa nastąpiła w serbskim dzienniku „Velika Srbija“.

Austria — mniama hr. Ignatiew — może w tej chwili zrobić z Bośnią i Hercegowiną, co tylko zechce, może nawet wcielić te prowincje do swoich własnych krajów. Wątpliw jednak należy, czy kwestya Bośni i Hercegowiny zdoła rozwiązać, ponieważ Rosya nigdy nie uzna tego zaboru serbskich krajów. Rosya nigdy nie dopuści, aby się Austria miała stale zagospodarzyć na półwyspie bałkańskim. Minie atoli niejaki czas, zanim Rosya, jedyna opiekunka wszystkich słowiańskich narodów, zażąda ustąpienia Austrii z Bośni i Hercegowiny, krajów prawnie należących do Serbii.

Hr. Ignatiew sądzi dalej, że Rosya nigdy nie zaprojektowała Austrii zajęcia Bośni i Hercegowiny, chociaż z niemieckiej i austriackiej strony puszczono w świat pogłoskę, że odnośne porozumienie nastąpiło już przed wojną rosyjsko-turecką. Rosya i rząd rosyjski nie mógł robić takich projektów, ponieważ równałoby się to zaprzeczeniu braci słowiańskich, dla których „szczęścia“ żyje i ciągle się „poświęca“. Rosya, nie żądając w swą „bezbrzeżną“ miłości, ani piędy ziemi dla siebie, nie zezwoli też rabować swoich „braci“ innym państwom, a najmnieję Austrii.

Korespondent „Nowosti“ wywodzi następnie, iż w Serbii nikt nie wątpi, że Rosya jest gotową potwierdzić czynem słowa hr. Ignatiewa. Szczególniej przyjemnie poruszyło Serbów, że hr. Ignatiew, apostoł panslawizmu, przyjął zaproszenie na członka dwóch serbskich, patryotycznych towarzystw. W ogólności hr. Ignatiew jest w Serbii bardzo lubianym, bronit bowiem podczas swą czynności w Carogrodzie interesów serbskich z szczególniejszą pieczą. Po zawarciu układu w San Stefano stracił on wiele ze swą popularności, ponieważ więcej uwzględniono w tym układzie interesa bułgarskie od serbskich, obecnie atoli serca Serbów zapalały znowu gorącą do niego miłością, przewidziano bowiem, że sympatyzuje z „wielko-serbskimi ideałami“ i że chciałby je urzeczywistnić.

Telegramy.

Paryż, 20 października. Socjalistyczny deputowany oświadczył pewnemu dziennikarzowi, że będzie interpelował rząd w sprawie zatargu pomiędzy francuzkami a belgijskimi robotnikami. Zażąda, aby eksploatacja kopalni wciągnięta w zakres narodowej obrony i tak jak przy kolejach, nie zatrudniała cudzoziemców. Obecnie zatrudnieni robotnicy mogą pozostać we Francji pod warunkiem, że każą się naturalizować. (To zamierza przedsięwziąć socjalista, głoszący braterstwo wszystkich narodów.)

Senator Tolain zamierza stawić wniosek, aby dyrektorów kopalni i kolei żelaznych mianowało państwo.

„Siecle“ omawia meeting, który się odbędzie w Brukseli w przyszłą niedzielę i zaprotęstuje przeciwko wydalaniu belgijskich robotników z Francji. Dziennik ten nazywa wezwanie na ten meeting *delirium tremens* i oświadcza, że Francya może podobnym ekscysem tylko pogardzić okazać.

Paryż, 21 października. Najnowsza depesza pułkownika Dodds'a donosi, że stanowisko Dahomejczyków nad rzeką Kato jest ich ostatniem miejscem obwarowania. Zdobyte tego stanowiska rozstrzygnie losy wojny. Powszechnie sądzi, że odnośna walka może, co najpóźniej, za 8—10 dni nastąpić, ponieważ pułkownik Dodds zamysła ją wedle planu przygotować i zarządzić wszelkie środki ostrożności.

Paryż, 20 października. „Figaro“ donosi, że na dzisiejszym plenarnem posiedzeniu przyjdzie bezrobocie w Carmaux powtórnie pod obrady. Pewien deputowany oświadczył, że co się tyczy sądu rozjemczego, to zrozumiał on, że nie chodzi o jednego sędziego, tylko o kilku sędziów pod przewodnictwem ministra Lanbete.

Carmaux, 20 października. Zebranie robotników postanowiło co do sądu rozjemczego odczekać propozycyji stowarzyszenia kopalnianego, a chwilowo świętować dalej.

Paryż, 20 października. Wczorajsze wspólne zebranie stowarzyszeń rolników i przemysłowców Francji przyjęło rezolucyę, oświadczającą się przeciwko obniżeniu minimalnej taryfy i wyraziło życzenie, aby żaden traktat handlowy nie przyszedł do skutku.

Umarł dzisiaj ekademiak Camille Rousset. Paryż, 20 października. Na dzisiejszem posiedzeniu rady ministerjalnej zakomunikował podsekretarz stanu dla kolonii, Jamais, kilka telegramów gubernatoro Lanessana, wedle których położenie Indo-Chinac jest zadowalniające, a wiadomość, że w Tonkinie pojawiły się chińskie bandy rozbójników, jest bezpodstawną.

Paryż, 20 października. „Temps“ donosi z Tanguer, że przez francuzkiego posła osiągnięty traktat handlowy z państwem marokkańskim, przyniesie także korzyści innym mocarstwom.

London, 20 października. Biuro Reutersa donosi z Buenos Ayres, że w prowincyi Santiago del Estero wybuchła rewolucya. Gubernator został wzięty do niewoli, kilka osób zabito podczas walki.

Rzym, 20 października. (Agencya Stefaniego.) Rząd rumuński prosi rząd włoski, aby objął opiekę dyplomatyczną i konsularną nad rumuńskimi poddanyymi w Grecyi. Włochy przybywały tę opiekę.

Petersburg, 20 października. W obec wczorajszej wiadomości dziennika urzędowego o zarządzeniu ministra finansów względem przemysłu, zauważa „Nowoje Wremia“, iż p. Witte nie tylko zamierza usunąć przemysł obciążające okoliczności, ale także zadanie rządu względem przemysłu jest jeszcze większe.

Petersburg, 20 października. Dla wypracowania projektu, tycającego się reorganizacyi banku państwowego, zbiera się osobna komisya pod przewodnictwem p. Wittego, do której także zostaną wciągnięci zagraniczni ministrowie.

Ateny, 20 października. Rumuński poseł Olanescu zawiadomił piśmiennie ministra spraw wewnętrznych Drogumisa o swoim odwołaniu. Równocześnie zawiesili swoją czynność wszyscy rumuńscy konsulowie w Grecyi. Grecki rząd zamierza podobno przy tej sposobności uregulować kwestyę, tycającą się prąd greckich poddanych w Rumunii, na drodze międzynarodowej.

Ateny, 20 października. W kołach blizkich rządowi zaręczają, że zatarg z Rumunią nie spowodował dotychczas dyplomatycznego kroku Grecyi u mocarstw europejskich.

Kolonia, 20 października. „Köl. Ztg.“ donosi z Zofii, że wyszedł rozkaz ministerjalny, zwracający uwagę na ustawę szkolną, która zakazuje gminom popierać te szkoły elementarne, w których nie udziela się nauki w języku bułgarskim.

Carmaux, 21 października. Komitet górników zgodził się na sąd rozjemczy.

* Nowy redaktor „Warszawskiego Dziennika“, pan Włodzimierz Krestowski, objawia kierunek tego pisma, w pierwszym zaraz numerze zamieszcil obszerne słowo wstępne, streszczające program przyszłej działalności redakcyi.

Zaznaczywszy na początku, że poprzednie jego prace literackie i beletrystyczne dały już dostatecznie poznać jego zasady polityczne, społeczne i literackie, jakoteż określily dość jasno zapatrywania jego na kwestyę polską i kwestyę żydowską, pan Krestowski pisze dalej:

„Ażeby jednak ani przyjaciele, ani nieprzyjaciele nie żywili choćby najmniejszej wątpliwości co do zachowania się nowej redakcyi względem kwestyi, dotyczących życia danego kraju, uważam za stosowne teraz już i od razu wskazać zasadniczy punkt zapatrywania, z którego powierzony mi organ prasy będzie traktował wszystkie w ogóle objawy życia miejscowego.

„Tym punktem zapatrywania są rosyjskie interesy państwowe, obok nieodstępne go służenia im słowem i czynem.

„Nie mam powodu do ukrywania, że nie żywię żadnej plemiennej, ani jakiegokolwiek innej nienawiści do Polaków. Przeciwnie, bardzo kocham kraj miejscowy, z którym po części są związane wspomnienia mojej służby i najpiękniejsze lata młodości, i życzę mu wszelkiej pomyślności pod silną egidą rosyjskiej władzy państwowej i w moralnem zjednoczeniu z wielkim narodem rosyjskim, co — według mego głębokiego przekonania, bynajmniej nie przeszkadza temu krajowi nie tylko do zachowania jego religijnej, narodowej, etnograficznej i cywilizacyjnej odrębności, ale nadto do starania się o dalszy ich rozwój, dla dobra powszechnego. Dla tego wszelki objaw miejscowego życia w zakresie kulturalnym i w sferze interesów ekonomicznych, społecznych i innych — o ile będzie się zgadzał z rosyjskimi interesami państwowymi — zawsze spotka z naszej strony sympatya i poparcie. Przeciwnie też, wszelki objaw, nie tylko zmierzający wbrew tym ostatnim interesom, ale nawet choćby najmniej z niemi sprzeczny, albo też zdradzający tendencyę jawnego lub tajnego uchylania się od tych interesów, we wrogim im kierunku, będzie bezzwłocznie przez nas wyprowadzony na jaw i tłumiony uczciwą drogą drukowanego słowa.

„Nie wątpię, że wśród społeczeństwa polskiego są żywioły umiarkowane, dobrze myślące, gorąco kochające swoją ojczyznę i szczerze życzące krajowi normalnego rozwoju i spokojnego kwitnienia w dziedzinie życia kulturalnego i ekonomicznego w granicach możliwości. Ale żywioły te dotąd są rozstrzelone, nierozjednoczone i rzadko kiedy decydują się podnieść jednakowo swój trzeźwy głos, dla braku takiego organu społecznego, w którymby mogły skupić się i wpłynąć w zbawiennym kierunku na społeczeństwo. Dlatego też ja oświadcza, jako rosyjski działacz publiczny, stawiony na czele miejscowego rosyjskiego organu prasy, bardzo pragnę i byłbym wielce zadowolony, gdyby te mianowicie umiarkowane i trzeźwo myślące żywioły społeczeństwa polskiego otrzymały nakoniec możność zgrupowania się w którymkolwiek z poważnych miejscowych organów prasy polskiej, z tym celem, aby otwarcie i z dostateczną swobodą wypowiedzieć się o wszystkich żywotnych interesach kraju, zarówno z zasadniczego punktu widzenia, jako też i co do praktycznego

urzeczywistnienia i zastosowania. Stworzyłoby to zarówno dla Polaków, jak i dla nas, należyty grunt do wzajemnego rozrządzenia wszystkich miejscowych „bolających“ kwestyi i, jak się spodziewam, dałoby możność przyzwoitego sporu między obydwoma stronami, sine ira et studio i bez szorstkich polemicznych manewrów (których nasza redakcyja z góry się wyrzeka), jeżeli tylko polscy nasi współbracia przystąpią do tej sprawy ze szczerem życzeniem wyświelenia nietendencyjnej lecz istotnej prawdy, w takich warunkach — jestem przekonany, że powiodłoby nam się nakoniec wypracować wspólnie jakiegokolwiek *modus vivendi*, znaczny i niewzruszający żadnej ze stron i usunął z marzeń i pożądań niemałej niestętej części społeczeństwa polskiego nie mogących się urzeczywistnić iluzye, chimery i zamki na lodzie. Posłużyłoby to tylko ku wzajemnemu dobru polskiemu i rosyjskiemu.

Ciekawimy, jak to wszystko p. Krestowski chce pogodzić, zwłaszcza co do ostatniego punktu, skoro cenzura nakładła prasie naszemu kaganiec, od którego jest wolna prasa rosyjska, przynajmniej gdy chodzi o nas. Ale zaczekamy.

Język niemiecki a Polacy.

Jest to utartym zarzutem, jaki nas często spotyka ze strony niemieckiej, że stany wyższe i inteligencya wrogie są u nas pielegnowaniu nauki języka niemieckiego i starają się nawet wzbudzić do niego wstręt i nienawiść w sferach niższych i mniej wykształconych. Zwracaliśmy już niedokrotnie uwagę na bezpodstawnosc takiego zarzutu — dzisiaj jesteśmy w tem szczęśliwym położeniu, że możemy na podstawie dokumentu z końca zeszłego wieku wykazać, jak rozumnie zapatrywali się już wtedy nasi magnaci na kwestyę znajomości języków obcych, a mianowicie języka najbliższych sąsiadów, choć wówczas jeszcze nie byliśmy złączeni z tymi sąsiadami w jedną całość państwową, gdyż dokument pochodzi z roku 1786.

Dokumentem owym jest nowy „Statut y Prawo“, które Józef na Mścielnie Mścielski, wojewoda Inowrocławski, Generali Lientenant wojsk Wielkiego Xięstwa Litewskiego, Koniński Starosta, Orderu Orła Białego y Świętego Stanisława Kawaler, Dobr Majętności Szamotulskiej, Chocieszewskiej, Tuliszkowskiej i innych Pan Dziedziczny, — nadaje w roku 1786 miastu Szamotułom, świeżo za jego staraniem po wielkim pożarze w roku 1776 odbudowanemu. Statut ten obejmuje 73 artykuły, odnoszące się do wszelkich dziedzin życia publicznego, a pomiędzy niemi artykuł 23 dotyczy „Edukacyi dzieci“ i brzmi we wiernym odpisie z oryginału (zaopatrzono go w pieczęć y własnoręczny podpis wystawiającego dokument), jak następuje:

„Dobrze rządnych Miast Obywatele powinni mieć starannosc, ażeby oświeconych, powszechnosci użytecznych i przyzwoitych sposob życia mających po sobie zostawiali Następców, tę więc Miastu Szamotułom przylęcam powinność, aby rozrępnego, umiejętnego y cnotliwego utrzymywali Nauczyciela, czyli raczej na utrzymanie jego dawne zachowywali zwyższe. Tęgę też dostrzegac powinni wszyscy Obywatele, ażeby ich dzietki jako najrchylej do nauki oddawane, w obowiązku Religii ćwiczone były, a nie tylko Polskiego języka czytać i pisać, ale też po niemiecku, tudzież rachunków użyć ich należy: Niemcy zaś obywatele przeciwnie w polskim języku czytania i pisania dzieci uczyć obowiązują.

A którzy Rodzicy nie dadzą do nauk dzieci swoich, przez co zwyższe zgromieniu innych i rozpusta między dziećmi prężniejszymu Prawu karani przez Urząd Burmistrzowski będą.

Tak godnie i mądze rozporządził wojewoda Mścielski w czasie, kiedy o tak zw. „przymusię szkolnym“ nikt jeszcze nie myślał.

Jak zyczylilwam dla podanych sobie mieszkańców miasta był nasz wojewoda inowrocławski — i jak gorliwie dbał o jego rozwój, niech na uzupełnienie posłuży za dowód następujący artykuł (24) Praw noszący nagłowek: „Zalecenie, aby y do Rzemiosł, y ad Artes Liberales Dziaiki aplikowane były“:

„Zakładania Miast ten istotny y prawdziwy iest zamiar, aby w nich Rękoziela kwitnęły, Handel dla wygody Kraju i Zysku Obywateli był odbywany. Gdy więc Obywatele tutejszych Dziaiki po Polsku y Niemiecku czytać, pisać i Rachunków nauczą się, nie powinni ich Rodzicy na próżnowaniu, albo dla samego ich w Rólnictwie sposobienia przy sobie trzymać, ale wcześniej z miodu nauki Kunstów, Sukiennictwa, Płocicnictwa, Szewstwa, Szwawictwa, Ganczarstwa, Słosarstwa, Stolarstwa, Siedlarstwa, Stelmachowstwa, Kotodziewstwa, Garbarstwa i innych wedlug ochoty i zdacności każdego obowiązani aplikować będą: Majętniejsi też Obywatele dla swoię y Miasta sławy do nauk wolnych jako to: Malarstwa, Snycerstwa, Miernictwa, Muzyki, Cyrulistwa, Dziaiki swoje sposobie powinni. Rozporządzenie o Funduszu w Akademii Krakowskiej, albo utrzymanie Jego z pożytkiem Miasta obietnicę wyiednać u Kommissyi Edukacyjnej.“

Z nad Obry.

Nowe tory życia, — nowe pojęcia, — więc i wyrazy nowe się tworzą. Toć nie martwy nasz język, — jakby nieżyjący nam chcieli — więc gdy życie wre, toć i w tętnie tego życia: w języku ślad życia tegoż odbijać się musi. I nie w technicznych tylko zawodach nowe dłań tworzą się terminy. Oto i w kolach zwyczajnego życia, i to w oczach naszych nowy pojawił się wyraz: — „obieżysas“ — nawet prawo obywatelstwa zyskiwać zaczyna i rozgarzcza się nie tylko w potocznej mowie, nie tylko w ulotnych pismkach, ale i w poważniejszych już także. Snać policzka nasza nie stała na czatach, o ogół tym mniej się dopilnował, — i tak słówku owemu zaczyna się już wdzierać udatwa, podobnie jak owemu skrzydlatemu ziarnku ostaru teraz w jesieni, co tam, gdzie padnie, nowe gniazdo kolącego żywiołu zakłada, nawet w przyszyłej bujnej pszenicze. Niech consules darują, że ktoś z uboczna, mając sposobność o szkodzić publicznej się przekonać, — zapyta o paszport tego nie proszonego gościa. On podobny do cholery, stósowna dłań kwarantanna.

Braciszka jego „obieżysa“ od dawna znamy, już on zasiedziały, choć ze znaczeniem wcale dla siebie niepoehlebem, bo mówi ono tyle, co: włoźcza, człowiek walęsający się, niestateczny, leniący się do pracy, lekomyślny. Z tą firmą ma on stare obywatelstwo.

Na wzór owego starego „obieżysa“ — wymyślił ktoś „obieżysas“ — a raczej nie wymyślił, tylko przetłumaczył niemieckiego „Sachsen-gaenger“ — i to nie dosłownie jeszcze — a wierne wedle myśli — wcale nie. Niemiecki „Sachsen-gaenger“ bowiem ma pierwotnie tylko znaczenie dosłowne, neutralne, odnoszące się do tych, którzy na robotę chodzą do Saksonii. Nasz zaś „obieżysas“ już pierwotnie ma uwalczające znaczenie: człowieka, co się „włoźczy“ za robotą i to pierwotnie tylko do Saksonii. To ciałniejsze terytoryalnie znaczenie jednak jak kauczuk w lot się rozszerzyło prawem kaduka, i ma dziś oznaczać człowieka gdziekolwiek-bądź za robotą się udającego w dalsze strony, a za wsze z przymieszką nagany, nawet sarkazmu.

Chcieł w ten wyraz wzmówić dziś niewinniejszą naturę niepodobną. Bo częstó wyrazu „obieży... nie zaś: „chodzi, wędruje, udaje się“ za robotą naganne już mieści znaczenie, że „ciagle — bez celu — się to czyni“; a że wyraz ten w całości „obieżysas“, mimiwo „obieżysa“ przypomina, który już ma dawno naganne znaczenie, więc takie też tylko „obieżysas“ znaczenie przypuszcza. A odnójszy wyraz ten: „obieżysas“ — do czasudziesiejszego, w którym powstał, przyznajmy, że w powstaniu już swem miał oznaczać niechęć, naganę i ironię nawet. I ten stempel nosi dotąd.

A czy słuszniej? — Sąd ogółu naszego ganit wychodźtwa za robotą i dziś go nie chwali z wielu względów, cobykolwiek-bądź na korzyść jego przytoczyć chciano. Ale dziś chłodniej o rzeczy sądząc, przyznać trzeba, że używanie tego wyrazu „obieżysas“ nie właściwe wcale, zwłaszcza też w tak ogólnem bez ogródki zastosowaniu. A nie sądzmy, że ci, których tem mianem się nazwacza, obojętni są na to. Właśnie to ich żale przeciw używaniu tego miana, ich piętnującego, — ja tu wywodzę. Zostając z wychodźcami naszymi w częstych korespondencyach od lat wielu z tytułu opieki nad nimi, odebrałem, w bardzo zresztą udatnym ale nie bez żalu nawet żółci napisanym liście, skargę na wiec w Toruniu, gdzie tego wyrazu nie skapo użyto mówiąc o wychodźtwie naszych za robotą, — a i dotąd po pismach zwyczajnie go używają. — Nie powiedzmy, że to obojętne słówko, — bo wyraz znaczy myśl, a ta tutaj ani miłości, ani wyrozumiałości. nawet ani rozsądku nie zdradza, — raczej ma piętno czegoś ab irato poczętego, — a wiemy, że taka pobudka dobrym doradcą nie bywa. Weźmy do bilansu narodowego to co się stało, i dotąd się dzieje, tj. erę wędrowki naszych braci za robotą w świat, — zdobywamy się z całą usilnością na możliwe środki zaradcze przeciw złym skutkom, — ale zawsze działamy pod błogiem berłem królów: miłości, — i to we wszystkim, więc i w słówkach nawet.

A że nam jednak potrzeba wyrazu na pojęcie, które owo słówko nie trafnie oddaje, — więc używajmy wyrazu: „wychódźtwa“, — wychódźca“, za robotą; i tak też się dzieje, szkoda że nie ogólnie. Ponieważ jednak wyraz: „wychódźtwa (emigracja)“ mieści zarazem pojęcie: „nie wracania“ więcej, —

co w omawianych stósunkach wyjątkowo się tylko dzieje, — więc stóśowniejszym się zdaje wyraz: wędrowka (wędrowiec, wędrownik, wędrownica) za robotą, bo tu łączy się pojęcie chęci powrotu do ojczyzny, jak właśnie najczęściej bywa. — Robotnik, robotnica, na obczyźnie byłoby także stóśowne. Tylko nie owo... słówko niefortunnego wynalazcy. Otóż więc wniosek: by owemu wstrętowi starowco wypowiedzieć prawo obywatelstwa w Domu naszym. Biermy słowa na wagę, — przecież one ją mają — a bracia nasi choć młodzi — myślą także; a nyleż szczerze pragniemy aby myśleli, ale w jeden takt z nami. Więc nie rzucamy kamieniem obraży. A takim się okazało to słówko choć małe. — Jakóż logicznem ono nie jest, bo nie oznacza, coby winno, — miłością się też nie rządzi, — a zły krwi narobiło dosyć. Więc precz z niem!!!

Czy się na to ogół zgodzi? — a pisma nasze to przyjmą? — Takby sądzić trzeba, — w imię królów: Miłości, — i jej pierworodnej: Zgody świętej!

(Przyklaskujemy z całego serca propozycje szanownego autora i prosimy wszystkie pisma polskie o powtórzenie jego wymownych uwag. Przep. Red. Kuryera.)

Ziemię Polskie.

* Z Warszawy donoszą do Polit. Corresp.:

„W krótkim czasie przeszło w poczajowski klasztorze na Wołyniu na prawostawie przeszło 8000 austriackich poddanych, częścią obradku łacińskiego, częścią uniów. Ponieważ osoby, które przyjęły prawostawie, obawiają się wrócić do Austrii, a przeważnie nie mają środków do życia, przeto zarząd klasztoru zmuszony jest starać się o ich wyżywienie. Aby takiemu stanowi koniec położyć, zamierza archimandryta klasztoru Filaret poczynić kroki w Petersburgu, aby im nadano grunta i pożyczkę pieniężną do założenia gospodarstwa i osiedlono ich w podobny sposób, jak kolonistów nad Wołgą.“

Biedny i nędzny los ich czeka, dziś bowiem i rosyjskie pisma zaczynają ostrzegać galicyjskich Rusinów, aby nie oddawali się zbytelnym złudzeniom co do lesu, który ich czeka w Rosyi. „Petersb. Wiadomości“ przypominają emigrantom, że polowanie włościan w Rosyi jest obecnie nad wyraz smutne, a założenie domowego ogniska dla przybywających będzie połączone z wielkimi trudnościami. Rosya niema w Europie ziemi do rozdawania; do osad zaś, położonych w urodzajniejszych stronach azjatyckich posiadłości, zgłasza się wystarczająca liczba osadników ze środkowych gubernii, których przewóz nie jest tak kosztowny, jak transport emigrantów z zachodnich granic państwa.

Do Kijowa nadeszła z Petersburga urzędowa wiadomość, że z dniem 1 czerwca 1893 roku obejmie rząd na rzecz państwa południowo-zachodnie koleje. — Wiadomość ta jest dla nas tem boleśniej-szą, że na tych kolejach, zbudowanych przeważnie przez Polaków i głównie w Ziemiach polskich, jest mnóstwo Polaków urzędnikami. Oczywiście, gdy rzad linie te upaństwowi, oddali naszych rodaków i znów tak, jak niedawno w Królestwie kongresowem, tysiące rodzin chleba pozbawi.

Niemcy.

Berlin, 20 października. W ścisłej tajemnicy, jak donosiliśmy wczoraj, miała być trzymaną treść nowej ustawy wojkowej. Tymczasem berlińskie „Pol. Nachr.“ uchylają rąbka tajemniczej zasłony i podają następujące szczegóły: Do 15 bm. nie można było mówić o właściwym projekcie, ponieważ w tym dniu dopiero udzielił cesarz przyzwolenia na przedłożenie projektu Radzie związkowej. Aż do owego czasu kanclerz sam kontrolował każdą pozycją i usunął z projektu wszystko, co mu się nie wydawało koniecznym potrzebem ze względu na zamierzony cel wojkowy, aby mógł wystąpić przed parlamentem z finansowo najniższymi pozycjami. Zasadnicze podstawy projektu nie zostały naruszone, finansowa strona tylko doznała pewnego ograniczenia. Można spodziewać się, że Rada związkowa będzie potrzebowała 2—3 tygodni na obrady. Pierwszym projektem, przedłożonym parlamentowi, będzie z pewnością projekt wojkowy. Dzisiejszy projekt przedstawia się jako cósóś organiczna, z której nie można usunąć ani jednego członka, nie przynosząc całej budowli szkody, a od chwili, jak projekt przybrał obecną postać, rząd jest silnie zdecydowany obstać energicznie przy przeprowadzeniu go.

Rząd liczy przy obecnem położeniu w Europie na patryotyczne usposobienie stronnictw i każdego obywatela państwa. „A które stronnictwo — pytają „Pol. Nachr.“ — odmówi rządowi poparcia, skoro kanclerz, jako mąż fachowy, przekonał się, że nie można skreślić żadnej liczby żądań ze strony sztabu generalnego, bez zachwiania politycznego stanowiska Rzeszy w trójprzymierzu i zagrożenia przyszłości Niemiec? W organicznym projekcie nie stoi pytanie: dwuletnia, czy trzyletnia służba wojskowa, lecz w jaki sposób jest możliwem wobec wrastających cyfr wojska dorównać zewczasu sąsiadom Wschodu i Zachodu, aby obronił od ich zaczepki, utrzymać polityczne stanowisko Rzeszy a prztem móźz polepszyć jakoś wojska, uwzględniając równocześnie ochronę ekonomicznych interesów, sprawiedliwe rozdzielienie ciężarów i ograniczenie nie naglących wydatków finansowych. Plan tego rodzaju wymagał szczegółowych obrad z pojedynczymi wydziałami i zbija pogłoski, które puszczone w obieg o przyjęciu ustawy do skutku. Istotnie też porozumiewano się z kanclerzem, ministrem wojny, szefem sztabu generalnego z jedną a z ministrem skarbu i urzędem skarbu Rzeszy z drugiej strony.“ Pochop do dzisiejszego projektu dał minister wojny Verdy; kiedy bowiem hrabia Caprivi został kanclerzem, znalazł on projekt, wypracowany w porozumieniu z księciem Bismarckiem, Verdym i Walderseem. Projekt ten zmierzał do pomnożenia armii na podstawie trzyletniej służby, finansowo atoli był kosztowniejszy, właśnie o połowę więcej, aniżeli obecny, tak że hrabia Caprivi sądził, iż nie może go polecić i reprezentować. W 1890 roku uchwalono nie całą ratę wówczas na pięć lat rozłożonego, stopniowego powiększenia wojska z 18,000 żołnierza. Kanclerz chciał porzucić na tém aż do upływu septenatu i wkrótce potem rozpoczęło się przerabianie z gruntu projektu Verdy'ego, który w dniu 15 b. m. przyjął postać projektu do ustawy. Podstawą projektu jest dwuletnia służba wojskowa. „Jeżeli dzisiaj — kończą berlińskie „Polit. Nachr.“ — podnoszą się głosy przeciwko projektowi, którego koszt w pierwszym roku 57 milionów i najwyżej 65 milionów stałych wydatków mają wynosić, to hrabiemu Capriviemu należy się zaiste uznanie, że w przyszłości chce osiągnąć ten sam rezultat wojskowy z połową wydatków, jakie mieścił projekt Verdy'ego, przyczem nadto można osiągnąć wielkie korzyści ekonomiczne i podnieść dzielność armii, zamiast jej zagrażać.“

W Berlinie ma powstać towarzystwo dla moralnej kultury, jak zapowiadają reklamy od kilku tygodni. We wtorek odbyło się w Berlinie zebranie konstytucyjne. Towarzystwo było tam bardzo mieszane, nie brako i socjalistów na niem. Zebraniu przewodniczył t. r. profesor Förster. Zadaniem towarzystwa ma być pielegnowanie bezwyznaniowej i bezreligijnej moralności, jaką stawili liberaltowie przy obradach nad ustawą szkolną. Niechęć dla religii i kościoła występowała tam dość wyraźnie. „Kościelna nauka moralności“, wedle pana Förstera, oddziałała zgubnie, co się najawnia wszędzie. Etyka może się ostać sama i nie potrzebuje sztucznej teologicznych. Socjalista Türk polecał stawiać czoło mieszaniną się kościoła. Socjalni demokraci nie mogli zresztą zgodzić się co do zabrania stanowiska wobec nowego towarzystwa i ostentacyjnie częśó ich opuściła salę. Zresztą zachodzily dość często różnice zdań. Nie godzono się co do przyczyn społecznego, jedna częśó nie chciała społeczeństwa czynić odpowiedzialnem, lecz składała winę także na jednostkę. Jakaś nauczycielka zwróciła się przeciw ludziom światowym i zaznaczyła, iż należy rozpocząć od umoralnienia wyższych stanów. Obrad nie skończono na tem posiedzeniu. Przewodniczącym zebrania wybrano prof. Förstera, zastępczynią jego panią Fridę Merz z Augsburga, pierwszym sekretarzem dr. Knebla, drugim p. Paulę Ebel. — Towarzystwo to powinno się nazywać, jak zauważa „Germania“, związkciem, mającym na celu zwalczanie chrześcijaństwa.

W nowym projekcie podatkowym mają i nadal być uwolnieni od podatku komunalnego urzędnicy i oficerowie. Wedle informacji „Franf. Ztg.“, przywilij ten ma się rozciągać także na żandarmerją.

Wielkiego znaczenia mowę ma wygłosić cesarz — jak się dowiaduje berliński „Lokalanz.“ — na uroczystości Lutra w Wittenberdze gdzie w charakterze summi episcopi ewangelickiego kościoła zamysła uroczystości obchodzić pamięć „reformatora“.

Forteca miasta Mogucy ma zostać rozprzerstrenioną, jak donoszą „Mainz. Nachr.“

Cholera.

W Toruniu umarli na Bydgoskiem przedmieściu wczoraj, w czwartek, szyper z Polski, nazwiskiem podobno Ulawski, który przebył kwarantannę w Silnie i we wtorek wypuszczony, polskim parowcem do Torunia przybył za interesami. Będąc w gościnie u krewnych, zachorował na Bydgoskiem przedmieściu i umarł w kilka godzin. Zachorowała także posługaczka w barakach w Silnie, lecz ma się podobno lepij. Tratwę, na której wiadomy flis zachorował, oznaczono żółtą choragiewką i trzymają ją przez 7 dni w kwarantannie.

Poszukiwania bakteriologiczne nie wykazały dotąd bacyllusa cholerycznego w Wisle tuż przy Toruniu.

Solec, 19 października. Wczoraj przed południem o godzinie 10 przybył tu naczelny prezes Prus Zachodnich, Gossler, w charakterze komisarza sanitarnego okolic nadwiślańskich, a wraz z nim wyższy radca rejencyjny Gruben i landrat bydgoski Urnuth, celem zaprowadzenia jednolitych przepisow w Prusach Zachodnich i W. Księstwie Poznańskim przeciwko cholercie. Od wczoraj oddano do dyspozycji tutejszemu lekarzowi, dr. Simonowi, łódź z odpowiednią załogą dla rewidowania nadpływających flisaków. Nadto urządzone tu będą baraki pomniejsze, główna baraka znajduje się w Fordonie.

Królewiec, 20 października. Z powodu cholery w powiatach łomżyńskim i mławskim w Królestwie Polskiem, rozporządził prezes rejencyi, że wstęp osób z Królestwa do Prus w powiatach niborskim i szczycieńskim dozwolony jest wyłącznie pod Ilowem i Opaleńcem, na ostatnim przykomorku atoli dopiero od chwili, gdy zostanie tam urządzona kontrola lekarska. Żandarmerją nadgraniczną, w powiatach niborskim i szczycieńskim, złożoną z 5 żandarmerów konnych i 2 pieszych, wzmocono dwunastu podoficerami z pułku dragonów.

Dalszych urzędowych wiadomości o nowych wypadkach cholery w powiatach łomżyńskim i mławskim nie ma.

W Warszawie od ukazania się epidemii do szpitala odesłano 310 osób, wyzdrowiało 185, zmarło 50, pozostaje chorych 75.

O przebiegu epidemii w Królestwie Polskiem „Warszawski Dniownik“ podaje następujące szczegóły: W dniu 14 i 15 b. m. w Lublinie zachorowało 10 osób, wyzdrowiało 33, zmarło 5, pozostaje chorych 79; w powiecie lubelskim zachorowało 28, wyzdrowiało 25, zmarło 9, pozostało chorych 58; w powiecie lubartowskiem zachorowało 5 osób, wyzdrowiało 27, zmarło 6, pozostało chorych 42; w powiecie janowskiem zachorowało 20, wyzdrowiało 8, zmarło 7, pozostaje chorych 45; w powiecie chełmskim zmarła 1, pozostaje chorych 3; w powiecie krasnostawskim zmarły 2, pozostało chorych 8; w powiecie nowo-aleksandryjskim zachorowało 66, wyzdrowiało 21, zmarło 25, pozostaje chorych 103; w powiecie hrubieszowskiem zachorowało 18, wyzdrowiały 2, zmarły 2, pozostało chorych 27. W gubernii radomskiej w Opatowie zachorowało 25 osób, wyzdrowiały 22, zmarło 13, pozostało chorych 23; w powiecie sandomierskim zmarły 2, pozostało chorych 8. W gubernii siedleckiej epidemia się zmniejsza: w Siedlcach zachorowało osób 7, wyzdrowiały 3, zmarły 4, pozostało chorych 30; w Międzyrzeczu zmarło 6, pozostaje chorych 10; w Ostrowie zmarła 1, pozostaje chorych 8; w Białej pozostaje chorych 26; w powiecie parolińskim zmarło 4, pozostaje chorych 21; w łukowskiem zmarło 5, pozostaje chorych 46.

Kraków, 20 października. W Krakowie i Podgórze nikt dzisiaj nie zachorował na cholercę.

Pesz, 19 października. Od wczoraj wieczora 6 godz. do dzisiaj wieczora 6 godz. zachorowało tu 25 osób, umarło 9.

Z Temeswaru donoszą o jedym podejrzany m przypadku śmierci.

Amsterdam, 20 października. Z dwóch miejscowości donoszą o dwóch przypadkach śmierci.

Praga, 20 października. W miejscowości Dietrichstein nie wydarzył się już żaden wypadek cholery.

(8) Syrena.

Poemat w 10 pieśniach.

Napisał

Igor.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 240.)

Lecz spojrzmy w pokój, kędy wzrok uderza Z ksiąg zbudowana babilońska wieża, Pema poważnych starościa foliantów, Skromnych szaraczków i pszych elegantów. Opodal biurka szara piramida Sterczy tych zwójów, które cna Temida, Jakby na psotę palestranekiej młodzi, Codziennie z pieniactw i bibuły płodzi. Właśnie pokoju pan na owe zwoje Z lekkim wyrzutem zwrócił oczy swoje, Jakby się gniewał, że dla nich poranne Musi dumania przerwać i że szklance, Tęczowe bańki, lśniące oczom ducha, Spłoszy mu mądrosć paragrafów sucha. Drżem szmer posłyszał kroków, wkrótce potem Drzwi się od sieni otwały z łoskotem, A w nich oblicze błysło męzkie, hoże I głos się rozległ: „Witaj mi, Igorze!“ „Witaj, Zbigniewie!“ odrzmił rozgłosnie I już się obaj ścisłamy radośnie. Dawno jesienne zorawszy ugory, Syt łowów, błota i mgieł słotnej pory, Nie dziw, że z braskiem zimy Nemrod młody W miasto ze sielskiej podają się zagrody. — W sine cygaret odziewasz się dymy, Wnet przed ołtarzem gorejącym Zimy, Lub, prozaičniej mówiąc, przy ognisku

Siedliśmy gwarzyć. A w bratnim uścisku Tyle z nas każdy zacerpnał ochoty, Iż gwar nasz jako potok lawy złoty Płynął ognicznie, z serdecznej uciechy Raz po raz w głośnie rozbrzmiewając śmiechy. By wprost nie spytać: „A jakże Syrena?“ Zagadłem drucha o pana Arsena, Sądząc, że dawno schwyty w jej lepie, Jak czyżyk w sidłach, pociesznie się trzepie. Lecz Zbigniew inną zaczął o nim powieść. Mówił, że panicz, chcąc sąsiedztwu dowieść, Jako dokładnie zna myśliwską sprawę, Wielką na dzika urządził obławę; W której po długiej włoźczedze pod lasem Samotrzedź zwierzca ubił kordelasem. Wnet przecież gruchło, że dzik nie z Dyany Zwierzynca rodem, lecz w smole kapany Był to zwierz chlewny.

Po tem intermezzo Już o Syrene, ośmielony nieco, Chciałem zagadnąć, lecz jeschcem pytanie Ogólne rzucił: „A cós wasze panie? Czy idą za mąż?“ On na to: „Nie, żadna! Lecz panna Wanda, wiesz, ta świeża, ładna, Blondynka, co ma, jak turkus, oczęta, A pleć, jak lilia, miała konkurenta. Choć to był miły i zacny młodzieniec, Wnet mu grochowy upleciono wieniec, Bo, jak powszechnie szepcą w okolicy, Ktoś inny mieszka w serduszkę dziewicy; Lecz kto? nikt nie wie. Alez, mój kochany, I ty, jak widzę, dotąd jeschce z rany Schniejsz, którą tobie zadała Syrena. Bo zkądże dziwna ta u ciebie żęna, Ze miast w puzany, surmy i waltornie Dmac, najpierw o nią zagadnąć, ty kornie O wszystkie pytasz, nie pomnąc jej niby?

Tak! ty ją kochasz bez żadnej ochyby. No! możesz śmiać się! ja ci nie uwierzę, Zwłaszcza, że śmiech twój brzmi jakoś nieszczerze. Luboś nieciekaw, coś ci powiem o niej. Oto się w wiejskiej znuzdziła ustroni I dziś do miasta zjeżdża na dni kilka, Może... by lepij przyszyłiś motylka. Jutro zaś, jutro... posłuchaj, Igorze! Będzie w resursie wasznej na wieczorze I tobie — tu już nie ufaj serduszk, Lecz wpiern na złotym uwiąz je łańcuszku — Kazała grzecznie oświadczyć przezemnie, Jakoby nader jej było przyjemnie, Gdybyś wśród mało znanęj jej młodzieży Zechciał się wpisać w poczet jej tancerzy.“ „Dobrze!“ odrzekłem, „ja pójde z nią w tany, Lecz sam zobaczysz, Zbigniewie kochany, Jeżeli czasem zerkniesz na nas z boku, Iż wroźka dla mnie nie ma już uroku.“

Zajaśniał świetnie pajak sturamienny I sala z głuszy ocknęła się sennęj. Pierzchył z niej wszystkie szumne metafory, Co od sejmiku w wiosnie, jak upiory, Wraz z zgrają innych krasomówczych tropów Podczas jej drzemki tknęły się u stropów. Wielka prowinyj radnica godowy Przewydziła stroj dziś i w porze zimowej Świeżą zielenią rozblęyska, jak w maju; Fontanny szemrzą w jej mirtowym gaju, A każdy róg jej, przędzącej Arachnie Wydarty, kwiatów piramidą pachnie.

Już na orkiestry wyniosłej estradzie Kilkoro skrzypic, jakby z sobą w zwadzie, Zaczęło brzęczeć, potem dwa fagoty, Huknęły game, flet pisał z pustoty,

Basy pomrukły, zakwiliła czela I cała jęła waśnić się kapela. Lecz na skinienie maestra pałeczki Ucichy nagle instrumentów sprzeczki I z dysharmonii ich tonów fatalnej Czysto marsz Liszta strzelił tryumfalny. Była to jakby balu uwertura. Lecz aura jego dośó jeschce ponura! Braknie dam bowiem. Przez lśniące posadzki Samotne młodzież odbywa przechadzki, Klnąc w duszy tonu dobrego przesadę, Co cne mamunie wiezi, iż nierade Ziewają wespół z córeczkami w domu, Li by nie ścisnęła wczesnem przyjsciem smrotu.

Utkwiwszy oczy w bufetu zegarze, W drzwiach sali szepca balu gospodarze. Uśmiech ich niby w oczcie konfitura Skwaśniał, a czoła ich zasępiła chmura. — Z białą kokardą i ja tam w ich gronie Stałem, gdy z lekka płonęły mi skronie. Więc ją zobaczę znów? — szeptałem w duchu — Mamże nowego lekać się wybuchu Krwi z zablężnionej co dopiero rany? Czyż duch mój będzie raz wtóry porwany W owo zakłęte koło cudnych rojeń, Tesknych zachcianek i słodkich upojeń Na to, by skłoty nielitośną ręką Za chwilę złudzeń długą płacił mięka? O nie, Igorze! Ty dziś pierśi swoje Męźnie zakujesz w nieczułości zbroję, Mrozem refleksyj krwi wystudzisz żary, A wzrok na złudne ponęty i czary Szkiełkiem krytyki zaostrzysz, iż snadnie Maskę syreniaj przeniknie i zdradnie Twarz uśmiechniętej dostrzeże kokiety, Co rzuca wędkę na serce poety.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Malin (Mecheln), 20 października. Zachorowało na cholera 6 osób, umarły 2.

Marsylia, 20 października. Wczoraj umarły 3 osoby wśród objawów cholery.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie powiatowe Towarzystwa Pomocy Naukowej powiatu średzkiego zapowiedziane na dzień 23 b. m., odbędzie się dla pogrzebu s. p. Erazma Raczynskiego dopiero za tydzień dnia 30 b. m. o godzinie 5 po południu na sali Hotelu Francuskiego w Sremitu.

Walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowej na powiat Międzyrzecki odbędzie się w niedzielę dnia 23 października o godzinie 4 po południu na sali hotelu pana Koralewskiego w Paetzewie, na które uprzejmie zaprasza Komitet powiatowy.

K. S. E. n. n., prezes.

W przyszłą niedzielę dnia 23 b. m. o godzinie 1 po południu odbędzie się posiedzenie ogrodnicze w Jarocinie w okolicy p. Klauzyńskiego. Prócz omówienia prac na czasie oraz skompletowania członków zarządu, poruszoną będzie myśl urządzenia ogólnej wystawy ogrodniczej naszych Towarzystw w przyszłym roku. Zarząd.

Walne zebranie Kółek rolniczych powiatu Wągrowieckiego odbędzie się w czwartek dnia 3 listopada o godzinie 11 przed południem w hotelu p. Paszewskiego w Wągrowcu. Na zebranie to, przyrzekł Szanowny Patron bytności swoją. O liczy udział uprasza

Reman Janta-Pólczyński,
vice-patron.

Kronika

miejsca, prowincjonalna i zagraniczna.

Pomań, piątek 21 października.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* Doniesienia urzędowe. Inżynier E. Schimpff w Darmstacie mianowany został nauczycielem przy król. szkole architektów w Poznaniu.

* **Wczoraj**, w czwartek, odwiedził Gniezno nasz Najpr. ks. Arcypasterz w towarzystwie J. W. ks. Prałata Dorszewskiego i Swego kapelana. Zaraz na wstępie do miasta zwiędził katedrę, mianowicie te kaplice, które oczekiwały się restauracji. Po południu asystował na tronie uroczystym Nieszporom w katedrze, które jako w uroczystość św. Wojciecha odbyły się bardzo solennie z procesją do grobu św. naszego Patrona. Następnie zwiędził Konsystorz, a na końcu seminarium, gdzie w ciepłych wyrazach zachęcił młodych alumnów, ażeby korzystali z tego ostatniego roku życia seminarijnego na wyrobienie się na kapłanów według serca Boga. W końcu przedstawił alumnów w nader łaskawych słowach ich nowego Subregensa w osobie Swego dotychczasowego kapelana. Pociągami wieczornymi wrócił do Poznania.

W przyszłą środę wyjeżdża ks. Arcypasterz na misję do Mitostawia. O 11 i pół stanie w Srodzie, gdzie zwiędzi dokonującą się restauracją kolegiaty średzkiej, poczem po krótkim pobyciu u J. W. ks. Prałata Jazdzewskiego wyruszy koźmi do Mitostawia, gdzie zabawi do piątku. Na zapytania, które nas dochodzą, jesteśmy upoważnieni donieść, że ks. Arcypasterz nie będzie wracał na Wrześnią, tylko znowu tą samą drogą do Srodę.

* Temperaturę mamy obecnie zupełnie jesienną; dziś rano było nawet 1/2 st. zimna.

* **Teatr polski** w Poznaniu. Jutro w sobotę po raz pierwszy komedia Zaleskiego „Wycieczka za granicę”, po raz pierwszy komedia Włodz. hr. Koziebrodzkiego „W jesieni”, po raz pierwszy komedia „Zbieg” i po raz pierwszy wedywili „Sto za sto”.

Bilety abonamentowe nabywać można w składzie materiałów piśmiennych i galanterijnych „Glebus” przy Wilhelmowskim placu nr. 2.

* **Szanownych Członków Towarzystwa Krawców** w Poznaniu uwiadomia się iż z początkiem listopada b. r. rozpocznie się nowy kurs kroju w temże Towarzystwie. Zgłoszenia członków przyjmują p. W. Kosmowski przy ulicy Zamkowej nr. 5.

Zarazem przypominamy Szanownym Gościom jako i Członkom, iż w niedzielę dnia 23 b. m. urzędza Towarzystwo Krawców w Poznaniu wieczorem z tańcami na sali p. Kempa przy ulicy Wrocławskiej nr. 18. Początek o godzinie 7, na który Szanownych Gości jako też i Członków jak najprzejmiej zaprasza Zarząd.

* **Janówek**, 20 października. (Przestoga). Zeszłej nocy chciano okraść kościół w Janówcu; dzisiejszej nocy okradziono kościół w Koldrabiu. — Widocznie wałęsa się tu jakaś banda spekulująca na okradanie kościołów, a zatem bacność!

* **Kościół**. Tutejsze Towarzystwo Przemysłowe daje przedstawienia amatorskie a mianowicie: w niedzielę dnia 23 b. m. na sali strzeleckiej dla członków Towarzystwa, w następną zaś niedzielę dnia 30 b. m. na sali hotelu „Victorya”, dla publiczności. Odegrane będą tak w przyszłą jak i następną niedzielę dwie sztuki: 1) „Kiedyś obiad”, frazka sceniczna przez Edwarda Lubowskiego i 2) „Przegrał wojnę”, operetka narodowa przez Józefa Debieckiego. Początek o godzinie 7 1/2 wieczorem. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Dochód przeznaczony na tutejszy Zakład Siostr Miłosierdzia. O liczy udział tak członków, jako też gości uprasza Zarząd.

* **Wolsztyn**. Kamienie wdowy Gokschowej przy ulicy Kościelnej kupił piekarz p. Konieczynski za cenę 49,000 marek.

* **W Granowcu** (powiat odolanowski) otwarta została z dniem dzisiejszym stacja telegraficzna, połączona z tamtejszą stacją pocztową; również będzie to także stacja meldunkowa o nieszczęśliwych wypadkach.

* **Strzelno**. W Bławatach zgorzały w poniedziałek wieczorem cworaki. Przyczyna pożaru nie wysledzona.

* **Koronowo**. W Dziedzynie pod Makowarskim zgorzały w środę u gospodarza Schulza wszystkie zabudowania gospodarskie, ocalała tylko jedna stodoła; koni zginęło w płomieniu 14, pomiędzy nimi kilka egzemplarzy bardzo cennych.

* **Toruń**. Naczelnym prezes p. Goslar przenocował z wotorka na środę w Toruniu, rano o ósmej wyjechał z landratem, fizykiem tutejszym i wiadomym dr. Wallmüllerem do Silna, skąd około południa znów parowcem wrócił, odbył konferencyę z pierwszym burmistrzem torunskim i odjechał wieczorem do Gdańska.

* **W skład wrocławskiej komisji egzaminacyjnej kandydatów zawodu lekarskiego na rok 1892/93 wchodzi panowie, jako przewodniczący: tajny radca medycyny i radca rejencyjny dr. Wolff, jako zastępca tegoż: tajny radca medycyny profesor dr. Heidenhain; I dla egzaminu w anatomii: tajny radca medycyny profesor dr. Hasse i profesor dr. Born; II dla egzaminu w fizjologii: tajny radca medycyny profesor dr. Heidenhain; III dla egzaminu w anatomii patologicznej: tajny radca medycyny profesor dr. Ponik; IV dla egzaminu chirurgiczno-oftalmicznego: tajny radca medycyny profesor dr. Mikulicz, radca medycyny profesor dr. Förster; Richter i tajny radca medycyny profesor dr. Förster; V dla egzaminu w akuszerii: tajny radca medycyny profesor dr. Fritsch i profesor dr. Wiener; VI dla egzaminu t. zw. medycynalnego: prof. dr. Kast, radca medycyny profesor dr. Wernicke i profesor dr. Filehne; VII dla egzaminu w higienie; profesor dr. Flügge. — W skład komisji egzaminacyjnej dentystów wchodzi: jako przewodniczący: tajny radca medycyny i radca rejencyjny dr. Wolff, jako egzaminatorzy: tajny radca medycyny profesor dr. Ponik, profesor dr. Partsch, prof. dr. Bruck i dr. Sachs.**

* **Warszawa**. Żydzi wypędzeni z Rosji przenoszą się tłumnie do Królestwa Polskiego. I tak, w ostatnich czasach — jak donosi „Warsz. Dniownik” — przeniosły się do naszego miasta z Moskwy następujące firmy: „Handel rosyjskimi towarami galanterijnymi M. Bussera”, „Specjalny warsztat rytowniczy i fabryka ozdobnych plakatów Hirszowicza”, „Bankierski kantor wymiany J. F. Fabera i L. Rubinowicza”, „Fabryka krawatów, kołnierzyków i mankietów R. Lewinska”, „Oddział moskiewskiego handlu zegarków Laubego”, „Kantor towarów galanterijnych i artykułów mody Wermela” i „Fabryka czapek Lewinska”.

* **Lwów**, 18 października. Dziś rozpoczął się tu proces przeciwko żydom Izaakowi Szaffersztejnowi i Józefowi Wandlowi i 25 ich spółnikom — oskarżonym o uprowadzenie dzieciąt do Turcji. — Z aktu oskarżenia, obejmującego 30 arkuszy, wyjmujemy tylko ciekawsze szczegóły, odnoszące się do organizacji handlu żywym towarem. Z ubolewaniem podnosi na wstępie prokurator, że przeprowadzone śledztwo, zgodnie z informacjami austro-węgr. konsultatu w Stambule, wykazało dowodnie, że wszystkie właściciele domów rozpusty w Stambule pochodzą z Galicji i stąd też sprowadzają dla swych zakładów młode niewiasty, które między sobą zwykle „towarem” nazywają. W celu zapatrywania stambulskich domów rozpusty; zorganizowała się cała banda zbrodniarzy, którzy, bezwstydnie wyzyskują namiętności ludzkie, z pogwałceniem najświętszych praw, chroniących nietykalność węzłów małżeńskich, złudnemi obietnicami świetnego powodzenia nakłaniali w Galicji młode niewiasty do zerwania tych węzłów i uprowadzwszy je, zaprowadzili je na obczyznę w srom tną niewole. Liczne grono tych przedsiębiorców, ich spółników i pomocników, składało się wyłącznie z tutejszych krajołow. Każdy z członków tej doskonałej zorganizowanej bandy wykonywał tylko pewną, z góry sobie wyznaczoną czynność, i tak, gdy jedni tylko wyszukiwali i namawiali upatrzone ofiary do wyjazdu, inni je ukrywali u siebie i dawali całe utrzymanie aż do chwili porwania, inni znowu dostawali towar na umówione miejsce, wreszcie byli także i tacy, którzy się trudnili wyłącznie tylko wywozem „towaru”. Naczelnikiem tej „bandy”, o wymyślony tytuł, był Józef Wandel, mieszkający stale we Lwowie. On to aprobował przedstawienie sobie kandydatki, on zasilał agentów w pieniądze na podróz, on zniósł się bezpośrednio z właścicielami domów rozpusty w Stambule. Z licznych korespondencji, które znajdują się w rękach sądu, okazuje się, w jaki to sposób oskarżeni byli zorganizowani. Dzielił się oni na tak zwanych: „Fahrer”, tj. tych, którzy dziewczęta wywozili, i na „Geber”, którzy tamtym „towar” doprowadzali. Właściciele domów rozpusty w Stambule nazywano „Herren”. Ci „panowie” stambulscy tworzyli znowu związek (Bund), który postanawiał, w jakim porządku i wiele dziewcząt każdemu z właścicieli ma być dostawionych, a o postanowieniach swoich zawiadamiali Wandla we Lwowie. Niestety — nie wszystkich „fahrerów”, „geberów” i „panów” zdołano ująć, tylko mała część dostała się w ręce sądu, inni zawczasu usunęli się z widowni, wskutek czego śledztwo przeciw nim musiało być zaniechane. W dalszym ciągu aktu oskarżenia, wylicza prokurator nazwiska dziewcząt, które zostały uprowadzone do Stambulu, i wykazuje, który z oskarżonych ją wywiózł.

Rozprawę, do której zezwano około 40 świadków, prowadzi radca p. Zubrzycki. W skład trybunału wyrokującego wchepzą radcy pp. Füger, Nitarski i Majewski, zaś jako zastępca p. Lorenz. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratorski państwa, p. Piwocki. Jako obrońcy fungują adwokaci pp. dr. Bliński, Lehman, Krygowski, Willersdorf, Horowitz i Fleszner.

* **Wyprawa** księżniczki Edyuburskiej robi się poważnie w Londynie i według przyjętej tradycyi, wejdzie do niej kilka sukien z fabryk szkockich, ofiarowanych przez królowę. Dwie suknie z tartanu, jedna aksamienna i jedna morowa. Ta ostatnia ma być koloru i formy, wskazanych niegdyś przez księcia małżonka. Od śmierci ks. Alberta do wyprawy każdej z księżniczek krwi domu angielskiego wchodzi taka sukienka.

* **Nowa księżna** Sutherland, najmłodsza ze wszystkich angielskich „duchess”, jest członkiem klubu literackiego („Writer's Club”). Otrzymała ona pierwszą nagrodę na konkursie literackim dziennika „Little Folks”, mając zaledwie lat dwanaście. Odtąd drukowała kilka utworów, a między nimi opisy podróży pod wdzięcznym tytułem: „Jak spędziłam mój rok dwudziesty”. Przed kilku tygodniami, gdy była jeszcze margrabina Stafford przyjmowała udział w konkursie, otwartym przez jeden z tygodników angielskich: chodziło o wyrysowanie modelu sukni praktycznej do spaceru. Model księżny został przyjęty jednogłośnie.

* **Kobiet uczonych** jest stosunkowo najwięcej w Rumunii. Według wiadomości z Bakaresztu, przy tegorocznych egzaminach maturitatis w owym mieście 27 kobiet złożyło egzamin, dając im prawo do studiów uniwersyteckich. Pózet mężczyźni, którzy otrzymali odpowiednie patenta, wynosił 255 osób. W Jasach do egzaminu obok 82 abiturjentów stanęło 26 kandydatek; z tych jedna tylko nie złożyła egzaminu, z mężczyznan zaś nie otrzymało patenta 28. Większość kobiet rumuńskich zajmuje się nauczaniem, mniejszość studjuje medycynę, studia zaś prawicze trafiają się wyjątkowo.

* **Nie ma karczemu** w Istrii, która pod tym względem stanowi jedyny kraj w całej Europie. Włosi mają

wprawdzie swoje „osterie”, które poniekąd do karczemu są podobne, ale lud słowiński, Słoweński na zachodzie, a Chorwaci na wschodzie półwyspu, unikają karczemu i sklepów. Mają nawet przysłowia: „Ostarija i butiga zatore keca”, co znaczy: karczma i sklep gubią dom.

* **Co się dzieje z wybrukowaną bronią?** Ustawicze ulepszenia w uzbrojeniu sprawiają, iż systemy „najnowszych” broni po kilku latach przechodzą do „rupieci”, zupełnie niezdatych do użytku w państwach cywilizowanych. To, co warte było 50—60 franków, sprzedawane bywa „na bruch” za 1 lub najwyżej 1 1/2 franka. Odtąd Belgia, kraj neutralny, wedle upewnień „Köln. Ztg.”, koczująca ze stanu wzmożonego uzbrojenia. Przeważa się w niej handel na wielką skalę — używana, wybrukowana bronią, która po należytem odnowieniu, niekiedy nawet niekosztownem, gdyż jest w stanie zupełnie dobrym, sprzedawana bywa po 35—40 franków. Spekulanty osiegnają zatem zyski olbrzymie. Lecoz — któż są nabywcę? Nie brak ich. Gdy dwie republiki południowo-amerykańskie biorą się za czuby, gdy Negus Abisynii zamierza przeprowadzić reorganizacyę wojenną i marzy o wojnie z Włochami, gdy gotuje się pronunciamiento, bunt karlistów lub wojna domowa, wówczas neutralna Belgia otwiera swoje sklady odnawianej broni i zaopatruje w nią zapalników. Z tego samego źródła czerpali podobno uzbrojenie Dabomejczy przed zwycięstwem nad Francją. Niemiecki komisarz w Tagoland od lat już wielu wzbrownił sprzedaży broni krajowemu, więc też zdziwienie nie małe budzi widok broni udoskonalonej w ręku czarnych wojowników. Wykluczona jest możliwość, aby dostarczali jej prywatni puzkarze Francuzi; „Köln. Ztg.”, zapewnia, że broń pochodzi z belgijskich składów, o których dotychczas nie wiadomo wcale.

* **Kalendarz**. Jutro w sobotę 23 października św. Kordul p.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 38. Zachód o godzinie 4 minut 50.

Składki.

* **N. N.** z Poznania złożył po 2 marki na kościoły: w Nowym Tomysłu, Szamocinie i Trzcielu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **We wrześniu** r. z. z inicjatywy redakcyi „Kuryera Warszawskiego” ogłoszony został konkurs dramatyczny, mający na celu zarówno uczczenie chwili otwarcia nowo przebudowanego Teatru Wielkiego w Warszawie, jak i wzbogacenie repertuaru naszej sceny sztukami oryginalnymi. W terminie, naznaczonym na dzień 15 czerwca, na konkurs nadesłano ogółem 39 prac, które też natychmiast oddano do czytania podkomisjom, na które podzielili się komitet konkursowy, przez redakcyę „Kuryera Warszawskiego” do oceny sztuk zaproszony. Jednocześnie w lipcu r. b. redakcyę „Kur. Warsz.” urzęczył wystąpić pierwotne plany swoje, zawarła nmowę z dyrekcją teatrów warszawskich, w myśl którego do układu dyrekcya zgodziła się prace przez komitet konkursowy wyróżnione, przed wydaniem przez tenże komitet decyzyi co do nagród, wystawić na scenie Teatru Rozmaitości. Sztuki te są przez dyrekcya osobno honorowane: każda otrzymuje 300 rubli, dwie zaś najbardziej kasowe, nadto 5 procent tanytemy od dochodu brutto. W myśl układu z dyrekcją teatrów warszawskich, w miarę pospwanania się prac komitetu konkursowego, redakcyę „Kuryera Warszawskiego” składała sztuki, przez tenże dla sceny kwalifikowane i dotąd złożyła trzy następujące: „Nauczycielka”, sztukę w 4 aktach; „Flirt”, komedyę w 4 aktach i „Szare życie”, komedyę w 5 aktach. Przedstawienia konkursowe rozpoczną się od odegrania komedyi „Flirt”, i to w poniedziałek dnia 24 b. m. w Teatrze Rozmaitości.

* **Ziemiańska** wyszedł nr. 55 i zawiera: O środkach zaradczych przeciwko zarazce racic i pyska. — O różnych sposobach orki, A. Sniegocki (dokończenie). — Na rozpoczęcie kampanii gorzelniczej. — Na jakiej drodze dojść można do tego, żeby jak najtaniej przemiować krowy dojne i podwyższyć zarazem produkcyę mleka? Kazimir Grabowski. — Odpowiedź na artykuł p. J. K.: „Czy powszechne narzekania na „nieudanie się” w tym roku kurydy są uzasadnione?” — Antinonnina, nowa truczna na owady roślinom szkodliwe. — Krajowa średnia szkoła rolnicza w Czerniowie pod Krakowem. — Wiadomości bieżące. — Rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Korespondencya Redakcyi. — Zebrania Towarzystw rolniczych. — Jarmarki. — Ogłoszenia.

W odcinku: Nowe książki, dr. T. Jackowski.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 20 października.

BAZAR. Żychliński z żoną z Usarzewa, Gajewski z Tarzna, Chlapowski z Czerwonawej, Morawski z Galicji, Skarżyński z Miedzianowa, Kuener z Warszawy, Moszczeński z Przysięki.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANOUZKI. Ks. proboszcz Jany z Sokolnik, stud. Bork z Motylewa, Szoldrski z Żegrowa, dr. Czynski z żoną z Gniezna, dr. Karzewski z Kowanówka, Arnd z Plauen, Rachelmann z żoną z Grudziądza.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 21 października. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pięknie. Okowita słabo. Cena wypowied. — w miejscu Wypowiedziano — w miejscu 50-ta 50 60, 70-ta 50 80, 70-ta 31 10 m, październik 50-ta 50 60, 70-ta 31 10 m, maj 50-ta — m. 70-ta — m. (Sprawozdanie urzędowe). Okowita (z beczka) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano — litrow. Cena wypowiedziana — m. 180 w miejscu bez beczki 50- a 50 60 m. 70-ta 31 10 m, kwiecień 50-ta — m. 70-ta — m. m. r. m.

Ceny targowe w Poznaniu d. 21 października 1892.	TOWAR			
	piękny	średni	południ	ostatni
Pszensica 100 kilog.	15 80	14 90	14 30	—
Zyto	18 10	12 80	12 60	—
Jęczmień	15 80	13 50	13 10	—
Owies nowy	14 30	13 80	—	—
Groch wrzący	—	—	—	—
na paszę	—	—	—	—
Kartofle	3 20	2 50	—	—
Wyka	—	—	—	—
Rzepak	—	—	—	—
Lubin żółty	—	—	—	—
niebieski	—	—	—	—

Szegocin, 20 października 1892.
Pszensica 140—150 mk. najlepsza ponad notowanie.
Zyto według jakości 122—132 mk.
Jęczmień według jakości 130—138 mk., dla browarów 139—144.

Wrocław, 20 października 1892 r.
Zyto (za 1000 — funt) na wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziana — m. październik 142,00 zł. październik-listopad 142,00 zł., listopad-grudzień 142,00 zł. Okowita za 100 litr. a 100% exkl. 60 i 70 m. podatku konsum. — m. wypowiedziano — litr. uplyn. wypowiedzenie — m. na październik (50-ta) 51,00 zł. (70-ta) 51,50 zł. listopad-grudzień — zł. Cena wypowiedziana na dzień 20 października: tyto 142,00 mk., pszenica — m. mk. owies 138,00 mk. rzep. — m. mk. olej rzepkowy 50,00 mk. — Cena wypowied. okowity (exkl. 60 mk. podat. konsumcyjnego) dnia 20 października: (50 ta) 51,00 mk. (70-ta) 51,50 mk.

Postanowienia mejskiej deputacyi targów.	Za 100 kilogramów							
	naj-wyż. niżej.	naj-wyż. niżej.	naj-wyż. niżej.	naj-wyż. niżej.	naj-wyż. niżej.	naj-wyż. niżej.	naj-wyż. niżej.	naj-wyż. niżej.
Pszensica biała	15 90	15 70	15 40	14 90	15 90	15 40	14 90	14 30
Pszensica 20ta	15 80	15 60	15 30	14 80	15 80	15 30	14 80	14 20
Zyto	14 20	14 00	13 70	13 40	14 20	13 70	13 40	12 90
Jęczmień	15 00	14 50	13 80	13 40	15 00	14 50	13 80	13 40
Owies	18 00	17 70	17 30	17 10	18 00	17 70	17 30	17 10
Groch	18 00	17 00	16 50	16 00	18 00	17 00	16 50	16 00

Postanowienia komisji handlowej.	TOWAR			
	piękny	średni	południ	ostatni
Rzepak 100 kilg.	22 50	21 40	19 40	—
Rzepak zimowy	21 70	20 90	19 80	—
Siemie linae	—	—	—	—

Szegocin, 20 października 1892.
Pszensica niez. na 1000 kilogr. w miejsce 149—152 m. na październik-listopad 153,00 pte. na kwiecień-maj 159,50 pte. Zyto cicho, za 1000 kilogr. w miejsce 132—137 m. na październik-listopad, na kwiecień-maj 142,50 pte. Owies za 1000 kilogr. w miejsce 139—141 m. Okowita niez., za 10,000 litr. prot. w miejscu bez beczki 70-ta 32,00 pte. na październik 31,25 nom., październik-listopad — nom., kwiecień-maj 32,50 nom.

Hagdeburg, 20 październ. — **Oskarżenie** skarż. worki 22% 14 45, cukier siar. exkl. 88% 13 85, cuk. siar. exkl. 75% 13 85, Rendem. —. Drugi produkt exkl. 75% 11 25, Usposobienie: stala. f. Rafinada chlebowa 28 —. f. Rafinada chlebowa II 27 75, mielona rafin. z beczką 27 35, miel. Mellis I z beczką 26 —. Stale. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statak Hamburg za październik 13 80 — pte., 13 82 1/2 zł., listopad 13 90 — pte., 13 90 zł., grudzień 13 97 1/2 pte., 14 00 — zł., styczeń-marzec 14 22 1/2 pte., 14 25 — zł. Wyżej. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —, — otr.

Hamburg, 20 października. — Okowita słabo, za październik-listopad 22 — zł., listopad-grudzień 22 1/2 zł., grudzień-styczeń 22 3/4 zł., kwiecień-maj 22 3/4 zł. — Kawa good average Santos za październik 7 1/4, za grudzień 7 1/4, za marzec 7 1/4, za maj 7 1/4. Usposobienie: potw. Obrót 1500 miech.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w październiku.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w Cel.
20. Po połud. 2	759.9	W. orzeźw.	pomocno	+ 6.9
20. Wiecz. 9	760.5	W. słaby	pogodnie	+ 1.0
21. Rano 7	759.8	W. lekki	dosyć pog.	+ 0.8

1) Rano śron i mgła.
Dnia 20 października maximum ciepła + 7,5° Cel. minimum — 0,2°.

(Nadesłano.)

FABRYKA papierosów i tureckich tytuń (1098) „VULKAN”
I. F. J. KOMEDZIŃSKI W DREZNIU, zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytuń, które w wszystkich główniejszych odiosnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Stuttgart, 5 sierpnia. (Powszechne niemieckie towarzystwo zabezpieczeń). W miesiącu wrześniu 1892 zameldowano 501 nieszczęśliwych przypadków z powodu okaleczenia. W liczbie tej nastąpiła w 5 przypadkach natychmiastowa śmierć, a w 35 całkowita lub częściowa niezdolność do pracy. Z członków kasy pogrzebowej zmarło w tym miesiącu 28. Nowych zabezpieczeń zawarto w miesiącu wrześniu 2267. Wszystkie przed 1 lipca 1892 zameldowane szkody włącznie wypadków śmierci i niezdolności do pracy uregulowane zostały z wyjątkiem 42 osób, które jeszcze nie wyzdrowiały.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych ważny od 1. października 1892 roku.

Odechodzą.	Przychodzą.	Odechodzą.	Przychodzą.
Poznań-Krzyż.			
6,48 rano.	4,43 rano.	4,54 rano.	4,09 rano.
10,35 przed pol.	7,40 rano.	10,29 przed pol.	8,30 rano.
12,50 w pol.	10,09 przed pol.	8,45 po pol.	(z Leszna).
(do Rokietnicy).	(z Rokietnicy).	7,02 wiecz.	10,21 przed pol.
2,30 po pol.	3,13 po pol.	8,25 wiecz.	2,30 po pol.
8,21 po pol.	6,18 wiecz.	(do Leszna).	5,47 po pol.
4,59 po pol.	(z Rokietnicy).	1,40 rano.	12,14 w nocy.
7,16 wiecz.	6,46 wiecz.	Poznań-Berlin-Guben.	
(do Rokietnicy).	7,55 wiecz.	1,42 w nocy.	4,30 rano.
8,20 wiecz.	1,20 w nocy.	4,57 rano.	8,58 rano.
12,36 w nocy.	10,34 przed pol.		2,37 po pol.
Poznań-Bidgocze-Toruń.			
4,48 rano.	8,10 rano.	4,24 po pol.	5,44 po pol.
6,48 rano.	(z Gniezna).	7,25 wiecz.	11,55 w nocy.
10,36 rano.	10,19 przed pol.	Poznań-Kluczbork.	
3,29 po pol.	3,15 po pol.	6,50 rano.	8,35 rano.
7,15 wiecz.	6,54 wiecz.	10,40 przed pol.	2,08 po pol.
10,40 w nocy.	11,00 w nocy.	2,51 po pol.	6,19 wiecz.
(do Gniezna).	1,33 w nocy.	8,06 wiecz.	11,38 w nocy.
Poznań-Pila.			
4,46 rano.	7,24 rano.	5,02 rano.	9,05 rano.
10,47 przed pol.	1,58 po pol.	12,16 przed pol.	3,34 po pol.
4,48 po pol.	6,48 wiecz.	5,53 po pol.	9,40 wiecz.

Telegram giełdowy.

Berlin, 21 października 1892 roku. (Kursa końcowa.)	
Kurs z dnia	19 20 21
Pszensica wzmoc. na październik	

